GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 118. W Piątek dnia 24. Maja. 1839.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 22. Maja.

Przybył tu: JW. Rzeczywisty Tajny Radzca, Hrabia Harrach, z Drezna.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 13. Maja.

Dzienniki tutejsze umieściły następujące uwagi nad wybuchłemi rozruchami: Dziennik sporów powiada: »Dziennik jeden nazywa wypadki te nierozmyślném przedsięwzięciem *(échauffourée);* lecz są one czém więcéj; jestto kuszenie się, mające całą zuchwałość rewolucyjnego powstania, jestto oczywiste sprzysiężenie się, wybuchłe szybko i z taką zaciętością, że gdyby nie odwaga i podziwienia godne poświęcenie się gwardyi narodowéj i wojska liniowego, spokojność i porządek w naszém wielkiém mieście mocnoby były naruszone. Sprzysiężeni opatrzeni byli w broń i amunicyą; zdawało się także, że po wszystkich ulicach, przez które przechodzili, miejsca przytułku sobie zapewnili i podług dobrze obliczonego planu działali. Liczyli oni na panującą w niedzielę spokojność, na nieobecność gwardyi narodowéj w domach i na małą baczność rządu — niestety dobrze wszystko obliczyli i tylko zapomnieli o podciągnięciu pod rachubę sprężystości gwardyi narodowéj, a słusznie wnosić można, że błąd ten drogo opłacili. Od dwóch miesięcy ciągleśmy powtarzali, że upór, z jakim przy każdéj sposobności zawady rządowi stawiano, systematyczna niechęć, kary godna popędliwość, z jaką na rząd powstawano, niepojęte związki z mężami i stronnictwami, z którémi przez ciąg ostatnich lat sześciu bój zwodziliśmy, że to wszystko, powtarzamy, w sercach nieprzyjaciół konstytucyi musiało znowu obudzić owe namiętności, nadzieje i życzenia, które spokojność kraju naruszają. Wczorajsze krwawe wypadki potwierdziły naszę obawę w dostateczny wprawdzie, ale zarazem politowania godny sposób.« Konstytucyonista tak o tych wypadkach przemawia: »Stolica była znowu widownią nieładu i krwi rozlewu. Niespodziane to powstanie zdziwiło cały Paryż i każde prawe serce głębokim napełniło żalem. Jakto! garstka ludzi śmie nanowo spokojność kraju zawichrzać, chociaż już doświadczenie okazało, jak bezskuteczne i szalone są podobne zamachy i chociaż przez całą Francyą wyrzeczone potępienie powinno było przekonać każdego, że podobne przedsięwzięcia są kary godne. Nie wiemy z ja-

kiéj przyczyny rozruchy te powstały, lub kto je podsycał; nie przystoi nam także zapuszczać się w domysły; jestto raczéj rzeczą trybunałów śledzić te pytania i chwycić się środków do ostatecznego przytłumienia tych rozruchów, a przez to uzupełnić natężenia gwardyi narodowéj i wojska liniowego, aby spokojność publiczną zabezpieczyć.«

Izba Deputowanych. Posiedzenie d. 14. Maja. Porządkiem dziennym zajmowano się dziś wyborem Prezesa i dwóch Wice-Prezesów. W pierwszém przegłosowaniu miało udział 422 deputowanych, a tak konieczna większość 212 wynosiła. Głosy tak wypadły:

Pan Thiers . . 201 głosów,
« Sauzet . . 199 «
« Dupin . . 10 «
« Lamartine . 5 «
« Odilon-Barrot 3 «
« Laffitte . . 2 «

Że żaden kandydat koniecznéj nie miał większości, przystąpiono do drugiego przegłosowania. To było niepomyślne dla Pana Thiersa, który tylko 206 głosów otrzymał, podczas gdy Pan Sauzet miał ich 213, i tak Prezesem obwołany został. — Przy wyborze Wice-Prezesów głosowało 392.

Pan Ganneron miał . . 201 głosów,
« Jaqueminot . . . . 201 «
« Sade . . . . . . 174 «
« Benj. Delessert . . 167 «

Panowie Ganneron i Jaqueminot zostali Wice-Prezesami i Izba odroczyła się znowu na czas niepewny.

Z dnia 14. Maja.

Nowe Ministeryum i zaszłe rozruchy nastręczają dziennikom sposobność do czynienia różnych uwag. Dziennik sporów tak się odzywa: « Buntownicy utracili onegdaj wieczorem wszystkie swoje stanowiska w środkowym punkcie owéj ludnéj dzielnicy miasta, która na nieszczęście posiada smutny przywiléj służenia każdemu buntowi za punkt oparcia się i za obronę. Wojsko zajmowało stanowiska te przez noc całą, a wczoraj rano wróciło do koszar. Xiążę Orleański jechał w towarzystwie Xiążąt Nemurskiego i Joinville, Marszałka Gérarda, Generałów Pajol i Duchand wzdłuż całéj linii na bulwarach od Rue de la paix do Bastille i wszędzie był uprzejmie przez wojsko i gwardyą narodową witany. Przed powrotem do Tuilleryów odwiedził Pułkownika Ballona, ranionego dnia wczorajszego. O godzinie 10. rozpuszczono wszystko wojsko, otworzono ogród tuilleryjski i plac Caroussel dla publiczności i wszystko rokowało pokój; policya tylko baczne wszędzie miała oko. Około godziny 11. zaczęły się tłumy ciekawych na rynku des Innocens zbierać, a między nie wkradło się kilku wichrzycieli. Nagle urządzono z rozwalonych bud barykadę. Uzbrojeni ludzie stanęli za nią i punkt ten coraz bardziéj wzmacniali. To sprawiło, że ogród tuilleryjski zamknięto i wojsko się znowu zewsząd zbierać zaczęło. Niebawem wojsko dawszy ognia zdobyło barykadę i dwóch buntowników legło na placu. Wypadek ten zgromadził jeszcze większą liczbę ciekawych widzów po pobocznych ulicach, z czego korzystając buntownicy, nowy nieład szerzyli. Tłukli latarnie, zatrzymywali powozy i znieważali przechodzących; barykadę także na nowo urządzili, ale ją za zbliżaniem się wojska opuścili. Wojsko oczyściło ulice i wiele domów na zagrożonych miejscach obsadziło. Przy klasztorze Saint Mery zburzono ogniem karabinowym barykadę, za którą się buntownicy zacięcie bronili; ale zwróćmy się na chwilę do Tuilleryów. — Około południa zebrali się nowi Ministrowie u Króla i w chwili pierwszego wystrzału z broni ręcznéj złożyli w ręce królewskie przysięgę. O godzinie 1éj przybyli tamże Parowie, wynurzając swoje oburzenie z powodu tak niecnych wypadków. W kilka minut póżniéj zeszło się około 400 deputowanych i Pan Calmon w ich imieniu przemówił. Król odpowiedział z wzruszeniem. Wielu deputowanych stronnictwa legitymistów, których noga w Tuilleryach od czasu rewolucyi lipcowéj nie postała, było obecnych. Pan Thiers szedł z Panem Odilonem Barrotem; Pan Lamartine powitał szczerze Pana Dufaure. Wszyscy Ministrowie byli przytomni prócz Pana Duchatela, który się w wydziale swoim przytłumieniem rozruchów zajmował. Okoliczność jedna zwiększyła nieład. Buntownicy unieśli w górę ciało człowieka jednego, zabitego na barykadzie przy St. Mery i wzywali lud do zemsty. Tłum ludzi postępował za tymi niegodziwcami przez wiele ludnych ulic, ale na placu Maubert koniec temu zgiełkowi położono. Jazda natarła i tłumy rozpłoszyła. Od 4téj do 5téj godziny była spokojność; wszędzie był wielki natłok ludzi ale cisza panowała wielka; lecz buntownicy nie przestali na tém, mając jeszcze przy sobie naboje. Szukali oni przytułku w szkole politechniczéj, ale ich tu wystrzałami z ręcznéj broni odstręczono. Trzech z nich poległo, reszta uciekła nie mogąc przełamać krat, za któremi wychowańcy instytutu z oficerami mężny dawali odpór. Na tém się skończyło powstanie wczorajsze i to właśnie na tém samém miejscu, gdzie w 1830. roku najbardziéj wzrosło. Ale się też i czasy mocno zmieniły! W 1830. roku mściło się powstanie zdeptanych praw,

dziś powstanie prawa krwawemi chciało deptać nogami. O godzinie 5téj doszła do Tuileryów wiadomość o uskromieniu buntu. Król zaraz wyjechał na plac Caroussel i odbył przegląd wojska liniowego i gwardyi narodowéj. Wczoraj wieczorem o godzinie 11. Paryż był zupełnie spokojny. Klassa wyrobnicza, pozbawiona roboty, licznie się wszędzie zbierała, ale do buntu nie należała, tylko się przypatrywała. Aby zaś wykryć przyczynę tych zbrodniczych zamachów, trzeba się udawać do najtajemniejszych kryjówek anarchistów. Garstka szaleńców i łotrów chciała zwalić rząd oparty na wszechmocności popularnéj rewolucyi! chciała stawić czoło całemu narodowi, spokojność publiczną zawichrzyć i dobry byt obywateli zniweczyć. Oto piętno buntu z dn. 12. Maja. Spełzło wszystko na niczém, ale mimo głupstwa i słabości buntowników, krew przelana pomsty wymaga. Niech rząd o tém pamięta; niech nowe Ministeryum jak najsilniejszych chwyci się kroków, aby scenom takowym na zawsze zapobiedz.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 14. Maja.

N. Pani ukazując się w sobotę w towarzystwie Xiężny Kent i Markizowéj Normanby w operze, hucznémi okrzykami radości przez całe zgromadzenie przyjętą została; gazety oppozycyjne twierdzą, że akklamacye te były wynurzeniem zadowolenia powszechności z powodu okazanéj przez Królową stałości w odrzuceniu żądań Sir Roberta Peel. Zresztą twierdzą, że Markizowa Normanby, dowiedziawszy się, że Królowa Sir Roberta Peel do siebie wezwała, N. Pani natychmiast o uwolnienie siebie od obowiązku pierwszéj damy pałacowéj prosiła, że wszelako Królowa prośby téj nie przyjęła. Twierdzenie gazet Torysowskich, że Markiz Normanby w kompanii jednéj oświadczył, iż małżonka jego w każdym razie na miejscu swém pozostanie, że więc wszelkie usiłowania Sir Roberta Peel już uprzednio zniweczono, gazety ministeryalne za czyste kłamstwo poczytują.

W. Xiążę Następca tronu rossyjskiego ciągle zwiedza i ogląda wszelkie osobliwości stolicy naszéj i okolicy. W piątek J. C. W. obecnym był na wielkim manewrze artyleryi w Woolwich a potem zwiedzał szpital w Greenwich. Wczoraj wieczorem Markiz i Markizowa Lansdowne na cześć W. Xięcia wspaniały dali festyn, po którym J. C. W. do pałacu Buckingham się udał, gdzie był koncert u Królowéj.

Z dnia 15. Maja.

Stósownie do Times, Sir Robert Peel, udając się onegdaj z Izby niższéj do domu, przez tłumy ludu do pomieszkania swego przeprowadzony i żywemi okrzykami radości był witany, zaś Lord Melbourne i Markiz Normanby musieli pomocy policyi wezwać, kiedy pospólstwo mocno na nich powstawało. Kuryer odpowiada na to, iż wiedzieć nie może, czy istotnie pospólstwo Sir Roberta Peel z taką radością pozdrawiało, kiedy korrespondenci jego do motłochu nie należą, ale tyle jednak z pewnością oświadcza, że Lordów Melbourne i Normanby kilka set zacnych obywateli z uniesieniem przywitało i że lud tenże sam honor nawet Xięciu Wellingtonowi wyświadczył.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik urzędowy Król. Rejencyi w Poznaniu z dn. 21. Maja zawiera między innémi obwieszczenie JW. Naczelnego Prezesa Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, Flottwella, tyczące się darowizny Pana Hrabi Teodora Mycielskiego na Chociszewicach, (patrz numer 112. gazety); — ogłoszenie tyczące się stósunków domicylijnych włóczęgów za granicę wydalonych a z przyczyny powrotu do indagacyi pociągniętych; — względem skupowania koni dla wojska na r. 1839; — następujące doniesienie o nowéj posadzie: W skutek regulacyi stósunków między dziedzicami a włościanami, powstała przez odbudowanie gospodarzy z Sepna pow. Kościańskiego na terrytoryjum wsi rzeczonéj nowa posada, któréj wedle życzenia dominii dano nazwę »Maxymilianowo;« — następujące doniesienia o czynach chwalebnych: W Opalenicy dom szkolny, całkiém murowany, o 2. klasach i 2. mieszkaniach dla nauczycieli, bez żadnego wsparcia z kassy publicznéj został tak dalece ukończony w roku zeszłym, iż dnia 27. Listopada tegoż r. odbyć się mogła uroczysta jego inauguracja. Gotowość, z jaką ta bardzo uboga gmina podjęła się wszelkich z budową połączonych ciężarów, a mianowicie bezpłatnego uskutecznienia wszelkich posług ręcznych i zaprzężnych, największą jedna jéj pochwałę, jak z drugiéj strony wdzięczność należy się teraźniejszemu dziedzicowi, który budulcu, na 251 Tal. 18 sgr. anszlagowanego, bezpłatnie dostarczył i z innych miar budowę tę ułatwił. Najwięcéj zaś odznaczył się przy téj trudnéj budowie miejscowy burmistrz Janke swą niezmordowaną i skuteczną czynnością, którego w większéj części staraniem budowa ta w krótkim czasie tak dogodnie i w stósunku tanio wykończoną została, kiedy przeszło 750 Tal. oszczędziło się niżéj anszlagu; — W powiecie Krobskim prócz miasta Rawicza, odznaczającego się w ogóle dobroczynnością, zasłużyły

się przyodziewaniem ubogich dzieci, ułatwiając im przez to uczęszczanie do szkoły, miasta: Miejska Górka, Gostyń, gdzie szczególniéj burmistrz Kulesza czule zajmuje się dziećmi ubogiemi, Jutrosin i wsie: Osiek, Zaorle i Ptaszkowo. Także niektórzy posiedziciele dóbr, bez wezwania ich do tego, darami ubogie dzieci zasilali; — i następujące kroniki osobiste: Aptekarz I. klassy Albert Teodor Karol Wocke z Langenbilau w Szląsku, otrzymał pozwolenie prowadzenia nadal aptekarstwa w nabytéj od aptekarza Vogdt w Rawiczu aptece; — Lekarz praktyczny, chirurg i akuszer Dr. Pelta Peltasohn osiadł w Ostrowie pow. Odolanowskiego; — Chirurg 2giéj klassy, Fryderyk Wilhelm Koerner, przeniósł się z Ostrzeszowa do Jarocina powiatu Pleszewskiego.

Mignon. — (*Dalszy ciąg.*) — »Sądzę, iż wćpanu wiadoma jest historyja o psie p. Montargis, tudzież o małym pudlu, któremu pewna miss właśnie w téj chwili życie ocaliła, gdy go utopić chciano, i który oznajmiwszy o zabójcy, pod łóżkiem swéj wybawicielki ukrywającym się, tak pięknie z wdzięczności się wywiązał. Otóż dowiesz się wćpan, że Mignon w czynach swoich te sławne psy prześcignął.« — »Czy i pani życie ocalił? — »Być może. Z tego powodu opowiem wćpanu piękne jego czynności, chociaż on jest przytomny i słucha naszéj rozmowy; a słowa moje łatwoby jego skromność obrazić mogły. O, nie śmiéj się wćpan, on rozumie każde słówko z ust moich! Nie dawno z powodu małéj słabości posłałam po lekarza. Doktor Duplessu jest najlekkomyślniéjszym z wszystkich uczonych, a w roztargnieniu, jeżeli pana Versac nie przewyższa, to mu przynajmniéj wyrównywa. Doktor ten przybył do mnie prawie zachodząc się od śmiechu i opowiedział mi bardzo zabawną anekdotę, któréjbym nie zaniedbała tu przytoczyć, gdyby z historyją życia Mignona jakowy związek miała.« — Lecz towarzystwo zaczęło tak mocno nalegać na panią Varny, aby opowiedziała tę anegdotę, iż nareszcie przychyliwszy się do powszechnéj prośby, w ten sposób mówić zaczęła: »Historyja ta jest następująca. Doktor opowiada mi z zupełnem ukontentowaniem, iż właśnie przyjeżdża od generała B., który jest bardzo słaby. Wybiła dwunasta, a generał zaczyna mu robić zarzuty, że tak długo na niego czekać musiał: Nie jestto moją winą generale, odrzekł doktor. Jadąc do wćpana, miałem to nieszczęście, że z dwoma trupami drogę mi zajechano; ale cóż się dzieje, zaledwo ta przeszkoda minęła, a mój woźnica zwraca w ulicę St. Honoré, aliście na rogu ulicy Castiglione spotykam znowu spaniały orszak pogrzebowy, do kościoła ś. Rocha dążący; trzydzieście powozów szło jeden za drugim, słowem, byłto pogrzeb bardzo spaniały. Po chwili jechałem daléj; aż oto na rogu ulicy Luxemburskiéj znowu postrzegłem karawan, który jadąc ku Assomption wiódł za sobą wielki orszak żałobny. W tém miesiącu umiera wiele ludzi. Ale najprzykrzejszą rzeczą jest dla mnie, iż bynajmniéj na to uskarżać się nie mogę, że mnie tak długo zatrzymano, albowiem obadwaj nieboszczykowie, tak ten od ś. Rocha, jakoteż ów od Assomption, moimi pacijentami byli. Prawdziwie, jestto zła wróżba; obawiam się, abym dziś bardzo nieszczęśliwym nie był! — Generał, który jest bardzo zabobonny, zbladł jak chustka z przestrachu, zerwał się z łóżka i uczuł nagle, że jest najzdrowszym człowiekiem w świecie; tak dobroczynnym skutkiem ten przestrach był dla niego. Jest uzdrowiony.« — »Jabym była niezawodnie umarła,« ozwała się margrabina. (*D. n.*)

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 21. *Maja* 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	103$\frac{3}{8}$	102$\frac{7}{8}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	103	102$\frac{1}{2}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	72$\frac{2}{3}$	72$\frac{1}{6}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	102$\frac{7}{12}$	102$\frac{1}{12}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3$\frac{1}{2}$	100$\frac{1}{2}$	100
Berlinskie obligacye miejskie .	4	103$\frac{5}{8}$	103$\frac{1}{8}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	4$\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3$\frac{1}{2}$	101$\frac{1}{4}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	105$\frac{1}{4}$	104$\frac{3}{8}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3$\frac{1}{2}$	—	100$\frac{3}{4}$
Pomorskie dito . .	3$\frac{1}{2}$	102$\frac{3}{8}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	3$\frac{1}{2}$	102$\frac{5}{8}$	102$\frac{1}{8}$
Szląskie dito . .	4	—	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	96$\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco	—	215	214
Nowe dukaty	—	18$\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	13$\frac{1}{6}$	12$\frac{2}{3}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	12$\frac{2}{3}$	12$\frac{1}{6}$
Disconto	—	3	4